

Niech się stanie wola Pańska

Dzieje Ap. 21:1-17

Niniejsza lekcja pokazuje nam, jak apostoł i inni w pierwotnym Kościele byli narażeni na trudności, rozczarowania i przeciwności, podobnie jak to ma miejsce dziś z nami. To fakt, że moc Pańska była z nimi – dary obcych języków, cuda, uleczenia, wypędzanie demonów itp., ale napotykali też na trudności, dlatego ich droga życia w żadnym wypadku nie była łatwa. Nawet podczas swej misji miłosierdzia i pokoju, gdy nie wykonywali dzieła ewangelizacji, byli zmuszeni walczyć z przeciwnikiem i jego mocami ciemności. Opuściwszy Miletus ap. Paweł i jego współtowarzysze byli zależni od naturalnych praw i zarządzeń. Żaden szybki jacht nie dostrzegł ich i nie zabrał na swój pokład, aby opiekować się nimi aż do przybycia do miejsca przeznaczenia. Musieli skorzystać z towarowego żaglowca, który zatrzymywał się tu i ówdzie zgodnie z potrzebami handlowymi, nie bacząc na potrzeby Żyda i jego ośmiu współtowarzyszy znajdujących się na pokładzie. Z pewnością niektórzy z tych żeglarzy będą zaskoczeni, gdy w przyszłości podczas Tysiąclecia dojdą do znajomości Prawdy i poznają, że kiedyś mieli przywilej przewozić szlachetnego ap. Pawła. Możemy być pewni, że wszelkie uczynki uprzejmości wyświadczone dla niego i jego współtowarzyszy zostaną należycie przypomniane i nagrodzone w harmonii z obietnicą naszego Pana, że nagroda będzie dana tym, którzy nawet podali kubek zimnej wody jednemu z najmniejszych Jego uczniów. Pamiętajmy, że *„świat nie zna nas, tak jak nie znał Pana”*. Gdy jesteśmy pokornego umysłu, nie możemy oczekiwać wielkich rzeczy dla siebie lub szczególnej grzeczności od tych, z którymi się kontaktujemy. Ani od Pana nie powinniśmy oczekiwać cudów. Raczej powinniśmy ocenić, że objawiany jest w nas cud Pańskiej łaski – zaszczyt otrzymania Ewangelii i przywilej stania się Jego sługami, ambasadorami Bożymi. Poza tym w tych warunkach, krocząc wiarą, a nie widzeniem, powinniśmy bez wątplenia czynić większy postęp jako Nowe Stworzenia w rozwoju charakteru, niż gdyby Pan prowadził nas drogami uśłanymi kwiatami, bez żadnych burz, opozycji i trudności. Trudności hartują wiarę i pociągają nasze serca do wielkiego Źródła błogosławieństwa i w ten sposób *„wszystkie rzeczy dopomagają do naszego duchowego dobra”*.

Podczas gdy okręt rozładowywał swe towary w Tyrze, ap. Paweł i jego współtowarzysze odwiedzili niektórych z Pańskiego ludu, z którymi widocznie spędzili przyjemny czas społeczności podczas siedmiodniowego okresu oczekiwania. Przypomina to nam, jak Pańscy naśladowcy w obecnym czasie lubią spotykać się z pielgrzymami podczas ich podróży i jak pielgrzymi z tęskniącym

sercem pożądamy tych, którzy znają i miłują Zbawiciela, *„którychkolwiek powołał Pan Bóg nasz”*. Tu ap. Paweł otrzymał wiadomość od niektórych swych przyjaciół, którzy go nakłaniali, aby nie jechał do Jerozolimy, jednakże on kontynuował swą podróż. Gdy opuszczał przyjaciół w Tyrze, mężowie, niewiasty i dzieci towarzyszyli mu do okrętu, gdyż widocznie miasto było nieco oddalone od portu. Wówczas razem na wybrzeżu w społeczności z Panem i wszystkimi prosili Pana o błogosławieństwo dla tych, którzy odjeżdżali i dla pozostających. Jak to pięknie przypomina nam znów doświadczenia obecnego czasu: miłość, społeczność i zainteresowanie, jakie mamy jedni wobec drugich – mocniejsze niż jakiegokolwiek ziemskie więzy!

Postój innego dnia dostarczył innej sposobności spotkania się w braćmi – w Ptolemaidzie. Możemy być pewni, że był to kolejny dzień konwencji! Następnym miejscem postoju była Cezarea, w domu Filipa Ewangelisty, który był jednym z siedmiu diakonów wybranych w Jerozolimie. Męczennik Szczepan był innym z siedmiu wybranych dla pielęgnowania doczesnych potrzeb Kościoła w czasie, gdy nieudana próba wspólnoty była dozwolona od Pana jako demonstracja niestosowności takiego porządku w Kościele.

Przy tej okazji jest wspomniane, że Filip miał cztery córki, *„które prorokowały”*, lecz co to właściwie oznaczało, nie możemy z całą pewnością powiedzieć. Nie chcemy pochopnie przyjmować, że te cztery młode niewiasty były publicznymi nauczycielkami w Kościele wbrew stanowczym twierdzeniom apostoła na ten temat. Mogły one mieć publiczny zawód przemawiania lub nauczania – możliwe, że były one nauczycielkami w szkole. Nauczanie w owym czasie nie było jak teraz przez studiowanie ksiązek, lecz przez ustne przedstawianie lub głoszenie. Wolimy rozumieć ten fragment w świetle i harmonii z ogólnym nauczaniem Pisma Świętego, które wszędzie zobowiązuje tylko braci do publicznego nauczania w Kościele.

„PROROKOWAĆ BĘDĄ SYNOWIE I CÓRKI”

Marginesowa uwaga w naszej powszechnej Biblii utożsamia ten fragment o czterech pannach z prorokstwem Joela: *„Prorokować będą synowie i córki wasze, starcom waszym sny się śnić będą, a młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą”*. Nie widzimy żadnego związku pomiędzy prorokstwem i stwierdzeniem dotyczącym czterech córek Filipa. Faktycznie nie ma tu nawet sugestii, że były one poświęcone Panu czy też że otrzymały ducha świętego. Fakt, że były one pannami, niczego takiego nie dowodzi. Przy sposobności byłoby do-



brze wykazać w kilku słowach, jak należy rozumieć znaczenie słów proroka Joela.

Św. Piotr utożsamia proroctwo jako całość z błogosławieństwem Pięćdziesiątnicy dla Kościoła w dieście dni po wniebowstąpieniu naszego Pana. Nie oznacza to jednak, że proroctwo jako całość zostało wtedy wypełnione. Św. Piotr powiedział to, o czym wtedy było świadczane, czyli częśćkę tego, o czym mówi prorok Joel. Czy jest tam jakakolwiek wzmianka, że duch święty został wylany podczas Pięćdziesiątnicy na synów i córki wierzących? Na żadnego z nich! Duch święty zstąpił jedynie na samych poświęconych wierzących. Czy wszyscy młodzi chrześcijanie, którzy otrzymali ducha świętego, mają szczególne wizje? A czy wszyscy starzy, doświadczeni chrześcijanie mają specjalne sny? Z pewnością nie! Absolutnie nie! Proroctwo dzieli się na dwie części: jedna odnosi się do obecnego Wiek Ewangelii, a druga dotyczy Wiek Tysiąclecia. Pan ukrył do pewnego stopnia zrozumienie tej sprawy przez podanie w pierw wzmianki dotyczącej Tysiąclecia, a następnie odnoszącej się do Wiek Ewangelii. Dlatego dwa wieki i ich błogosławieństwa są wyróżnione przez wyrażenie „w one dni”, oznaczające Wiek Ewangelii i „potem” (Biblia ang. „po tych dniach” – przyp. tłum., oznaczające Wiek Tysiąclecia). Jesteśmy jeszcze w Wiek Ewangelii, nazwanym „onymi dniami”. Posiadamy jeszcze błogosławieństwa obiecane w tym wieku, określone jako czas udzielania ducha świętego sługom i służebnikom Bożym, niezależnie od wieku, płci lub przynależności narodowej. Błogosławieństwo to wzięło swój początek w dniu Pięćdziesiątnicy, a zakończy się po namaszczeniu ostatniego członka Ciała Chrystusowego. Potem rozpocznie się inna część błogosławionej obietnicy: „Po tych dniach wyleję ducha mego na wszelkie ciało”. To błogosławieństwo z pewnością nie dotyczy obecnego czasu, lecz znajdzie swe wypełnienie podczas panowania Królestwa Tysiąclecia. Wtedy nastanie czas, gdy „synowie wasi i córki wasze będą prorokować”, będą uczyć. Nie będzie to nauczanie w Kościele ani o Kościele, lecz nauczanie świata przez świat, pod nadzorem uwielbionego Chrystusa na duchowym poziomie i udoskonalonych starożytnych godnych na ludzkim poziomie, jako ziemskich reprezentantów Niebieskiego Królestwa.

Teraz zauważmy wyrażenie: „Starcom waszym sny się śnić będą, a młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą”. Wolimy inne tłumaczenie, które jak wierzymy, oddaje zamierzoną myśl, a mianowicie: „Wasi młodzieńcy będą widzieć chwalebne widzenia” (o restytucji, błogosławieństwach itp. w procesie wypełnienia), „o których śnili wasi starcy” (dotyczy rzeczy, o których mieli niejasną nadzieję i mętne zrozumienie i za którymi tęsknili).

„PŁACZECIE I PSUJECIE MI SERCE”

Agabus otrzymał proroczego ducha według sposobu starożytnych proroków i przepowiedział przyszłe wydarzenia. Był on dobrze znany w Kościele. Przepowiedział on wielki głód na całym świecie, który nastał w dniach Cesarza Klaudiusza (Dzieje Ap. 11:28). Przyszedł on do Cezarei w tym czasie, gdy był tam ap. Paweł i wzięwszy pas ap. Pawła, związał nim swe ręce i nogi, przy czym oznajmił, że duch święty świadczy, iż w taki sposób Żydzi w Jerozolimie zwiążą św. Pawła – właściciela pasa i wydadzą go w ręce pogan. Proroctwo to było w zupełnej harmonii z innymi przepowiedniami o nieszczęściach, jakie miały spotkać apostoła. Nic więc dziwnego, że jego przyjaciele, którzy mu towarzyszyli, i inni w Cezarei nakłaniali go do zrezygnowania z wizyty w Jerozolimie, aby w ten sposób uniknął złych zapowiedzi, które mają się wypełnić, gdy tam pójdzie. Normalnie moglibyśmy przypuszczać, że rada była dobra i że nie było mądrze narażać się na niebezpieczeństwo. Lecz ap. Paweł widocznie otrzymał od Pana inną radę, według której działał, coś obowiązkowego względem niego, co skierowało go do odważnego wykonania jego powinności. Nie powinniśmy myśleć o apostołe, że ze stoickim spokojem, chłodno narażał się na kłopoty. Taką myśl musimy odrzucić, gdy zwrócimy uwagę na jego odpowiedź wobec nalegających przyjaciół. Pełen uczucia dla nich, jak i dla siebie odpowiedział: „Cóż czynicie płacząc i serce mi psując? Ja nie tylko być związanym, ale i umrzeć jestem gotowy w Jerozolimie dla imienia Pana Jezusowego”. Heroiczne słowa! Szlachetne uczucia! Uosobienie wierności! Widocznie Pan próbował apostoła, rozwijając w nim charakter, stanowczość i wierność. Nie znaczy to, że przedtem nie posiadał on tych przymiotów, lecz że te wszystkie doświadczenia powodowały pogłębienie i utwardzenie takiego charakteru. On daje nam do zrozumienia, że szedł do Jerozalemu pod wpływem ślubu, dla uroczystego zobowiązania wobec Pana, dla wiernego wykonania swego obowiązku. Powstaje teraz pytanie: Czy mógł on zatrzymać ten ślub? Czy miał wykonać swe zobowiązanie, czy też mógł odwrócić je z powodu bojaźni, co mógł mu uczynić człowiek, lub na skutek błagań swych przyjaciół? Radujemy się z ducha apostoła, z jego wierności i odwagi. Odkąd zrozumiał, że wolą Pana jest, aby jechał do Jerozolimy, wiedział, że Ojciec będzie kierował wszystkimi rzeczami w harmonii z radą swej własnej woli.

Widocznie jego wizyta w Jerozolimie była odpowiednia, można powiedzieć niezbędna dla utwierdzenia „domowników wiary”, a także dla dopomożenia niektórym z nich do jaśniejszego zrozumienia zobowiązań wobec Zakonu i uwolnienia od Zakonu tych, którzy przyjęli Chrystusa. Oprócz tego miejsca Pan zarządził, aby apostoł udał się do Rzymu, aby tam również świadczył o Jego imieniu w politycznej stolicy świata i aby po raz pier-



wszy głosił Ewangelię dla Agrypy, Festusa i innych wybitnych osób, aby przez nich była zwrócona uwaga cesarza i innych władców w Rzymie. Było zatem zupełnie słuszne, że przyjaciele ap. Pawła powstrzymali się od dalszego błagania. Po pierwsze oni rozpoznali, że on wykonywał wolę Pańską, po drugie – dalsze próby mogły widocznie być chybione i bezowocne w odwróceniu go od zamierzonego celu, a po trzecie, czyniąc naleganie, dodawali mu ciężaru łamiąc mu serce.

Pamiętajmy wszyscy, że wszelkie szczególne Pańskie postępowanie ze swym ludem podczas Wieku Ewangelii służy rozwinięciu ich charakteru – nie tylko dobrego, lecz i stałego charakteru. Nie jest dostateczną rzeczą, że przyjmujemy Chrystusa albo że opowiadamy o Nim drugim. Aby nadawać się do Niebieskiego Królestwa, musimy rozwinąć charakter w harmonii z naszym Panem: łagodny, jednakże stały, miły, ale również mocny. Jest to określone w warunkach naszego uczniostwa. Mamy naśladować naszego Nauczyciela, który jest również naszym Zbawicielem. Powinniśmy usiłować, aby Jego światłość świeciła. Jest to ważne, abyśmy dostrzegali ten fakt. Widoczną trudnością dla większości Pańskiego ludu jest, że nie widzą i nie rozumieją celu swego życia, stąd wartościowe sposobności i cenne lekcje u nich ulegają marnotrawstwu.

Pan Marden niedawno opowiadał: „Znam człowieka, którego uzdolnienia zdumiewają wszystkich, którzy go znali, który w okresie swego dzieciństwa uczynił postanowienie: 'Niech każda okazja będzie wielką okazją, ponieważ nie możesz powiedzieć, kiedy los skieruje cię do większego miejsca'. Gdy był w szkole rozważał: 'Nie będę opuszczał trudnych problemów, gdyż one mogą powstać w wieku dojrzałym i świadczyć przeciwko mojej wierności jako chłopca, i mogą mnie pokonać. Muszę dostrzegać sposobności w każdej lekcji i rozwijać przyzwyczajenie pokonywania, przyzwyczajenie sumienności i dokładności'.”

Jest to czynienie tego, o czym mówi Boska Księga: „*Wszystko, co przedsięweźmie ręka twoja do czynienia, czyń według możliwości twojej, albowiem nie masz żadnej pracy ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie, do którego ty idziesz*”. I znowu: „*Kto wierny jest w małym, i w wielu wiernym jest*”.

Trudności napotymane na drodze jeszcze nie dowodzą, że jest to droga niewłaściwa. Podczas podróży do niebieskiego miasta pielgrzym Bunjana napotkał wzgórze trudności. A nasz Pan przestrzegał wszystkich, którzy chcą postępować Jego śladami, że ich ścieżka musi z konieczności być pełna ucisków i prób. Nie byłoby zwycięstwa, gdyby nie było trudności.

JAK ROZPOZNAĆ WOLĘ PAŃSKĄ

Apostoł Paweł nie mówi nam o podstawie swego zaufa-

nia, że czynił wolę Pańską przez udanie się do Jerozolimy, lecz możemy być pewni, że posiadał mocne przekonanie do wierzenia, iż postępował drogą Pańską. Jego cały charakter pokazuje nam, że był on zbyt ostrożny, jak również zbyt wierny, aby mógł iść w jakimkolwiek kierunku przeciwko woli Bożej.

Jak możemy rozstrzygać, czy coś jest zgodne lub też niezgodne z wolą Bożą, znajdujemy zasadę, o której mówi nam George Mueller, a która jest bardzo bliska naszemu rozumowaniu, dlatego z przyjemnością ją przytaczamy:

„Od początku szukałem, aby utrzymać swe serce w takim stanie, aby nie miało własnej woli w danej sprawie. Dziewięć dziesiątych trudności jest pokonanych, gdy nasze serca są gotowe czynić wolę Pańską, jakakolwiek ona jest. Uczyniwszy to, nie pozostawiam wyniku uczuciom lub prostemu wrażeniu. Gdy czynię, czuję się narażony na wielkie złudzenie. Szukam woli Bożej lub ducha Bożego przez lub w związku ze Słowem Bożym. Duch i Słowo muszą działać wspólnie. Gdy patrzę jedynie na ducha, bez Słowa Bożego, czynię się podatnym również na wielkie złudzenie. Gdy duch święty w ogóle prowadzi nas, on będzie nami kierował zgodnie z Pismem świętym, a nigdy przeciwniemu. Następnie biorę pod uwagę opatrnościowe okoliczności. Często ukazują one wolę Bożą zgodnie z Jego Słowem i duchem. Proszę Boga w modlitwie, aby jasno objawił mi swą wolę. Tak więc przez modlitwę do Boga, studiowanie Jego Słowa i rozważę przychodząc do właściwego zdania stosownie do najlepszej mojej świadomości i sposobności, a gdy mój umysł osiągnął pokój, zgodnie z czym postępuję”.

WIELCE ZASZCZYCONY MNAZON

W słusznym czasie apostoł i jego współtowarzysze wyruszyli do Jerozolimy. Czytajmy: „*A po onych dniach, wzięwszy swoje rzeczy, szliśmy do Jeruzalem*”. Mnazon z Cypru, będący uczniem od dłuższego czasu, u którego podróżni mieli zamieszkać w Jerozolimie wraz z innymi braćmi spotkanymi w Cezarei, podążał do Jeruzalem. Byli oni szczęśliwymi kompanami w liczbie około tuzina, choć pełni obawy, mając na uwadze oczekiwanie tego, co z pewnością miało spotkać ich umiowanego brata – apostoła Pawła, gdyż „*jeśli jeden członek ciała cierpi, wszystkie inne członki cierpią wraz z nim*”. Przybywszy do domu Mnazona, zostali powitani jeszcze przez innych braci, chociaż regularne zebranie i oficjalne pozdrowienia nie mogły mieć miejsca, dopóki nie przybył św. Jakub, który jak się wydaje – był przewodniczącym czyli przedstawicielem wszystkich braci.

Mnazon widocznie oceniał swych gości i cieszył się z przywileju przyjmowania ich. Lecz jak bardzo jego radość została pomnożona, możemy sobie jedynie wyobrazić. Późniejsze lata życia apostoła, jego znaczenie



w Kościele, błogosławieństwa, jakie pochodziły od niego dla wszystkich przez publiczną pracę, musiały być u niego dostrzegalne podczas codziennego trybu życia i ubogacały jego przyjaciół. Podczas gdy było to wielkim zaszczytem gościć Pana, jak to czynili Łazarz, Maria i Marta w Betanii, również zaszczytem było podejmować apostoła, jak to uczynił Mnazon. Podobnie jest wielkim zaszczytem dziś gościć wszystkich Pańskich uczniów, choć może to wydawać się słabe i małe w oczach świata. Każdy chrześcijanin musi mieć takie pragnienie, jeżeli posiada braterską miłość. Każdy jeden, kto podejmuje proroka, może oczekiwać nagrody proroka – nagrody proporcjonalnej do zaszczytu proroka przed obliczem naszego wielkiego Króla, którego wszyscy

jesteśmy ambasadorami. Podczas gdy byłoby daleko większym zaszczytem gościć naszego Pana niż gościć kogokolwiek z braci, jednakże osobiste goszczenie naszego Zbawiciela jest niemożliwe, ale Pan zapewnia nas, że przyjmie każdą usługę wyświadczoną najmniejszym ze swych braci, jakby była Jemu osobiście uczyniona.

Tłum. z ang. A.Z.

W.T. IX-1909(4466)

Watch Tower
R-4466 (1910 r.)
„Straż”